

Niejednolite korzyści z jednolitej ochrony patentowej

Jesteśmy bliscy przyjęcia ważnych regulacji prawnych dotyczących jednolitej ochrony patentowej oraz Jednolitego Sądu Patentowego. Pierwsza z nich ma zostać niebawem przyjęta na mocy planowanego rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE na podstawie procedury wzmocnionej współpracy 25 państw członkowskich Unii Europejskiej (bez Hiszpanii i Włoch), druga zaś na mocy umowy międzynarodowej pomiędzy państwami członkowskimi Wspólnoty, bez udziału UE. Jako osoba o silnie proeuropejskich przekonaniach, w dodatku wielokrotnie wypowiadająca się publicznie na temat wagi ochrony praw własności intelektualnej (w postaci dostosowanej do dominującej dzisiaj komunikacji elektronicznej), powinienem być zadowolony – oto pojawia się inicjatywa mająca uprościć i obniżyć koszt patentowania wynalazków na szerokim forum międzynarodowym. Jest jednak wręcz przeciwnie – podobnie jak praktycznie całe środowisko polskich przedsiębiorców, wspierane kompetentnym głosem Polskiej Izby Rzeczników Patentowych i apelem sejmowej komisji innowacyjności i nowych technologii – jestem wręcz przerażony konsekwencjami planowanych regulacji.

Zagrożeń jest tak dużo, że w krótkim tekście nie sposób dokonać choćby tylko ich przeglądu. Skrajnie nieprzejrzysty sposób unijnego procedowania w tej sprawie jest zapewne istotnym usprawiedliwieniem tego, że zauważamy problemy z tak dużym opóźnieniem. W połączeniu z niezwykle skomplikowanymi, powszechnie mylnymi aspektami prawnymi funkcjonowania jednolitej ochrony i Jednolitego Sądu podważa to w mojej opinii zasadność polskiej akceptacji proponowanych rozwiązań. Ich ekonomiczna i społeczna analiza wskazuje bowiem jednoznacznie na podstawowe zagrożenia dla gospodarki naszego kraju. Jakie niebezpieczeństwa rodzą proponowane regulacje? W największym skrócie dwa – istotne osłabienie pozycji firm funkcjonujących w krajach spoza strefy języków angielskiego, niemieckiego i francuskiego (a więc także w naszym kraju) oraz istny zalew trudnych do prześledzenia patentów obowiązujących w Polsce od momentu wejścia w życie proponowanych regulacji.

Oba zagrożenia niezwykle poważne. Pierwsze, bo podmioty polskie pozbawione byłyby możliwości zapoznawania się we własnym języku z sytuacją patentową obowiązującą we własnym kraju, a wszelkie postępowania prowadzone byłyby przed sądem położonym poza Polską, z kolosalnymi kosztami niezbędnych tłumaczeń. Drugie, bo proste oszacowanie wskazuje na drastyczne zwielokrotnienie liczby patentów obowiązujących w Polsce. Dzisiaj mamy w kraju około 19 tys. patentów europejskich rejestrowanych przez lata, a w wyniku nowych regulacji ich przyrost będzie się zapewne kształtował na poziomie 60 tys. rocznie. Jaka polska firma będzie w stanie to prześledzić, do tego w obcym języku?! Trzeba także wziąć pod uwagę postępującą liberalizację międzynarodowych praktyk patentowych, co od dawna utrudnia działalność mniejszych podmiotów w tak kluczowych obszarach gospodarki, jak biotechnologia, farmaceutyka czy technologie telekomunikacyjne. A Jednolity Sąd ma w zamierzeniu dysponować silnym narzędziem w postaci nakazów zniszczenia towaru czy zamrożenia rachunków bankowych firm oskarżonych o naruszenie patentu.

Kto skorzysta na jednolitej ochronie? Podmioty działające w krajach angielsko-, niemiecko- i francuskojęzycznych oraz międzynarodowe koncerny dysponujące tysiącami patentów. Powie ktoś – trzeba było uczyć się języków i wspierać tworzenie silnych firm. Prawda – jako nasze zadanie na lata. Bo dzisiaj coś, co ma być odważnym skokiem na głęboką wodę, bardziej przypomina skok do pustego basenu. Mamy spróbować?

Na nowych regulacjach zyskają koncerny międzynarodowe

